

TOM 3

ANNA ONICHIMOWSKA

DEMONY NA SMYCZY

Anna Onichimowska

DEMONY NA SMYCZY
KOMETA – TOM 3

[Wydawnictwo Estymator](#)

Warszawa 2021

ISBN: 978-83-66719-73-6

Copyright © Anna Onichimowska

Projekt okładki: Olga Bołdok

KOMETA

Kometa uczy się robić efekty specjalne – siniaki, zadrapania, pobicia, rany. Tak, aby wyglądały jak prawdziwe. Jest w tym naprawdę dobra. Lepsza niż w upiększaniu, chociaż makijaż to też przedmiot, który lubi. Najbardziej ją nudzi tkanie zarostów – to wymaga cierpliwości, a ta nie jest jej najmocniejszą stroną. Woli już je przymierzać – kobieta z brodą, to jest coś. Przy makijażach – chociaż też wymagają czasu, szczególnie te charakterystyczne – od razu widać efekt, to się Komecie podoba. Lubi też wizaż, tworzenie wizerunku, wie z doświadczenia, ile znaczy wygląd. Pamięta chwilę, kiedy po przerwie na terapię pierwszy raz spotkała Jacka. Minął zaledwie rok, a on jej nie poznał. Nie kojarzyła mu się z wydaniem „grzeczna dziewczynka”. Nic dziwnego, uśmiecha się. Nigdy nie byłam grzeczna, nie jestem i nie będę. Jak mi się chce, udaję grzeczną i ludzie to kupują. Nawet najbliżsi...

– Już wiesz, co chcesz robić po tej szkole? – wypytywał ojciec, zanim zgodził się na finansowanie jej studiów.

– Pracować w teatrze – odpowiedziała, ponieważ wydawało jej się, że taka wizja jej przyszłości musi się spodobać rodzicom.

– Naprawdę? – pytała ją potem Dorota, kiedy zostały same.

Nie mam powodu, aby ci ufać, pomyślała Kometa, przyglądając się swojej siostrze – bliźniaczce. Ani tobie, ani komukolwiek innemu.

– Naprawdę – przytaknęła. – Czemu wydaje ci się to nieprawdopodobne?

– Sama nie wiem... – zawahała się Dorota. – Bo ta szkoła pasuje do ciebie, jak czytałam program, to pomyślałam nawet „cała ona”. Ale...

Dorota przestraszyła się, aby swoimi wątpliwościami nie obudzić wątpliwości Komety. Może ona naprawdę dojrzała. Mając takiego chłopaka jak Jacek...

– Myślałam, że bardziej pociąga cię estrada, nie scena – wycofała się wówczas, myśląc: „rozmowa z nią to jak chodzenie po szkle”.

Kometa jest zadowolona, że siostra wciąż studiuje w Hiszpanii. Internetowy kontakt jest znacznie bezpieczniejszy, niż osobiste spotkania.

*

Dowiedziała się dopiero przed chwilą, że mają dziś iść do opery, obserwować charakteryzatorki przy pracy. Ma godzinę przerwy.

Bez żalu myśli o tym, że ominie ją wizyta u Grażyny. Tym razem muszę uprzedzić Jacka, zerka na zegarek i nagle czuje pokusę, aby przejść się pod uniwersum. To raptem dziesięć minut od jej szkoły, powinien właśnie skończyć zajęcia.

– Skoczmy coś zjeść? – zagaduje ją Hanka, ale Kometa kręci głową.

Ledwie wychodzi na Krakowskie Przedmieście, widzi Jacka z Justyną. Cofa się gwałtownie do bramy, jej komórka dzwoni, na ekraniku widzi napis „Jacek”. Ciekawe, co masz mi do powiedzenia, myśli, nie odbierając telefonu. Po chwili odsłuchuje. No tak, wiadomo, dlaczego nie zdążysz do domu, przebiega jej przez głowę, wbrew rozsądkowi.

Czuje się znowu tak, jakby składała się z dwóch części. „Dlaczego nie podejdiesz, przecież znasz Justynę od dawna, wiesz, że się kolegują” mówi jej część o imieniu Ala. „Koleżeństwo z jednego łóżka”, syczy Kometa. „Wyobrażam sobie, czego i jak oni się razem uczą”.

Podąża za nimi wzrokiem, z czegoś się śmieją i z tym śmiechem znikają w tłumie innych przechodniów.

Nie uprzedzę go, że nie przyjdę, myśli Kometa, a Ala dziwi się „dlaczego? Po co to robisz?”. Żeby nie czuł się za pewnie. I za bezpiecznie – ciągnie Kometa monolog na dwa głosy.

– Bo jemu tylko się wydaje, że mnie ma – opowiada Hance. Zobaczyła ją przez szybę nad talerzem z pizzą. – Nikt mnie nie będzie miał. Ani on, ani nikt inny.

– Ja to bym chciała mieć chłopaka – mówi Hanka. – Ale w tej szkole same dziewczyny, a ja nie jestem taka laska jak ty...

Kometa spogląda z politowaniem na koleżankę. Tyle tego towaru łązi luzem, a ty masz problem?

– Nawet gdybym miała krosty, krzywe nogi i była pękata, umiałabym zdobyć faceta. – Wzrusza ramionami. – A ty żadnego z tych problemów nie masz...

Lubi swój wizerunek w oczach Hanki. Podoba jej się, że tamta jej zazdrości, że ją podziwia.

Chyba jednak nie dlatego się z nią koleguję, muszą być inne powody, zastanawia się Ala, a Kometa prycha ironicznie: „Nie oszukuj się. Nie jest ani lotna, ani dowcipna, ani zabawna.”

– Są jednak tacy nie do zdobycia! – upiera się Hanka, a Kometa łapie natychmiast wiatr w żagle.

– Na przykład? – pyta zaczepnie.

– No, nie wiem... Nie zastanawiałam się, tak dokładnie. Ale na przykład mój szwagier. Świata nie widzi za moją siostrą. Pobrali się pół roku temu. Nie wyobrażam sobie, żeby mógł ją zostawić, ani nawet zdradzić. Niemożliwe... – trzepie, wstając od stolika.

Czas wracać do szkoły. Kometa widzi, że Jacek znów próbuje się z nią połączyć. Niech próbuje, myśli, wyłączając komórkę.

Musiałabym zobaczyć zdjęcie tego szwagra, czy warto się schylać, przebiega jej przez głowę. Nawet nie próbuj, złości się Ala, likwidując pomysł w zarodku.

– Jeśli mi wpadnie w oko ktoś odpowiedni dla ciebie, dam ci znać – obiecuje Hance, a ta rozjaśnia się, zupełnie jakby Kometa już ją wyswatała z jakimś przystojniakiem.

W operowej charakterystyce przyglądają się, zafascynowane, jak sprawne dłonie fachowca, przeobrażają młodą blondynkę w starego samuraja.

Muszę się tego nauczyć. Muszę być w tym dobra. Najlepsza – przebiega Komecie przez głowę. Motywacja dążenia do perfekcji nie jest jeszcze dla niej samej zupełnie jasna, chociaż dziewczyna czuje, że ta umiejętność może się okazać bezcenna. Aby nie być skazaną na jedną, do znudzenia tę samą, twarz.

JACEK

Wyszedł z zajęć z Justyną, jak to na ogół bywało.

– Ciekawa jestem, jak będzie. – Dziewczyna wydawała się bardziej podekscytowana jego zaproszeniem do matki, niż on sam.

– A ja średnio. – Wzruszył ramionami, zerkając na zegarek.

Do domu może już nie zdążyć. Muszę zawiadomić Kometę, aby nie czekała na mnie. Nie wiedział, czy czeka, czy też jest na zajęciach lub gdziekolwiek indziej. Denerwowała się, kiedy chciał wiedzieć takie rzeczy. Nie mógł się do tego przyzwycząić.

– To normalne, informować się nawzajem, gdzie się jest, skoro się razem mieszka – próbował jej perswadować, ale zawsze padała podobna odpowiedź:

– Często zmieniam plany, przecież wiesz. Nawet, jeśli rano wydaje mi się, że będę po południu w domu, to nic nie znaczy.

– Mamy komórki – powtarzał, bezradny wobec jej uśmiechu.

Tym razem również, zgodnie z narzuconą przez Kometę konwencją, umówili się luźno – dotrą do Grażyny razem lub osobno, zależnie od okoliczności. Już wiedział, że nie

zahaczy o dom. Jeśli jednak Ala jest w szkole, to dwa kroki stąd, mogliby się umówić. O ile już skończyła. I o ile tam jest.

– Zadzwoń do Ali – mruknął.

Justyna odsunęła się dyskretnie. Telefon nie odpowiadał.

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI